Nr. 17.



START

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY

WYCH: FIZ: KOB: SPORTO

HYGIENIE M

Efektowny moment z gry pań w hazene.

Pierwszy zeszyt grudniowy.

Cena egz. 50 groszy.



Ćwiczenia w Duńskim Kobiecym Akademickim Związku Sportowym pod kierunkiem p. Agnety Bertram.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Dobiegamy końca roku bieżącego, o którym bez zastrzeżeń niemal powiedzieć musimy, że odegrał on przełomową rolę w historji sportu polskiego.

Byliśmy świadkami potężnego subsydjowania poczynań sportowych na wielką skalę. Poważne inwestycje powołały do życia szereg nowych stadjonów i urządzeń sportowych. Wspaniała sieć organizacyjna wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów wychowania fizycznego pokryła całą Polskę, wszędzie zwracając uwagę na doniosłość sprawy. Liczne ekspedycje reprezentantów Polski w poszczególnych gałęziach sportu na zawody zagraniczne wpłynęły niewątpliwie pomyślnie na poziom wyników.

W ogólnym stanie dokonanych prac bilans sportowy za rok 1927 możemy więc śmiało uważać za wyjątkowo pomyślny, specjalnie w skutki doniosły na przyszłość.

Rok przyszły postawi przed nami dwa wielkie zadania, realizacja których rzecz prosta ułatwiona będzie poważnie pracami roku ubiegającego. Pierwszem zadaniem naszem będzie praca pod hasłem igrzysk amsterdamskich prowadzona, drugiem — równie ważnem i doniosłem — praca nad demokratyzacją ćwiczeń fizycznych.

Jeśli chodzi o świat kobiecy w Polsce — dla idei czynnego uprawiania sportu zaagitowano dotychczas zaledwie nieznaczny odsetek kobiet. Masy kobiet pracujących w biurach i fabrykach, w straszliwych niejednokrotnie warunkach higjenicznych pracujące robotnice i rzemieślniczki, młodzież proletarjatu miejskiego i wiejskiego nie dotknięte zostały dotychczas dobrodziejstwami ćwiczeń fizycznych.

Idea sportu wniosła do życia współczesnego dwa wielkie cele, oba w zasadzie służyć mające jednemu hasłu — odrodzeniu fizycznemu ludzkości, poprawie rasy. Rozszczepiona na dwa prądy, jednym ogarnia tych wszystkich, którzy dążą do stawiania wyników maksymalnych, rekordowych. Drugi, o korycie głębszem i szerszem, iść winien w masy i stwarzać dla nich warunki, w których dźwigać się będzie z upadku i poniżenia, z tortur jednostronnej pracy, niehigjenicznych warunków życia — fizyczna strona człowieka.

Sądzimy, że dla dobra ludzkości ten drugi prąd posiada wagę specjalnie doniosłą. Tem bardziej pilną jest rzeczą znaleźć prądowi temu właściwe koryto, w którem ostateczne ujście znajdzie, normalny tor postępu urobi propaganda sportu wszerz.

Nie zapominajmy, że sport to nietylko ćwiczenia fizyczne. To przedewszystkiem słońce i powietrze, to stwarzanie takich warunków zdrowotnych, w których racjonalny ruch wyda rezultaty istotne i doniosłe w skutki. To stworzenie takiej atmosfery, w której boisko i sala gimnastyczna stają się prawdziwemi domami radości i zdrowia.

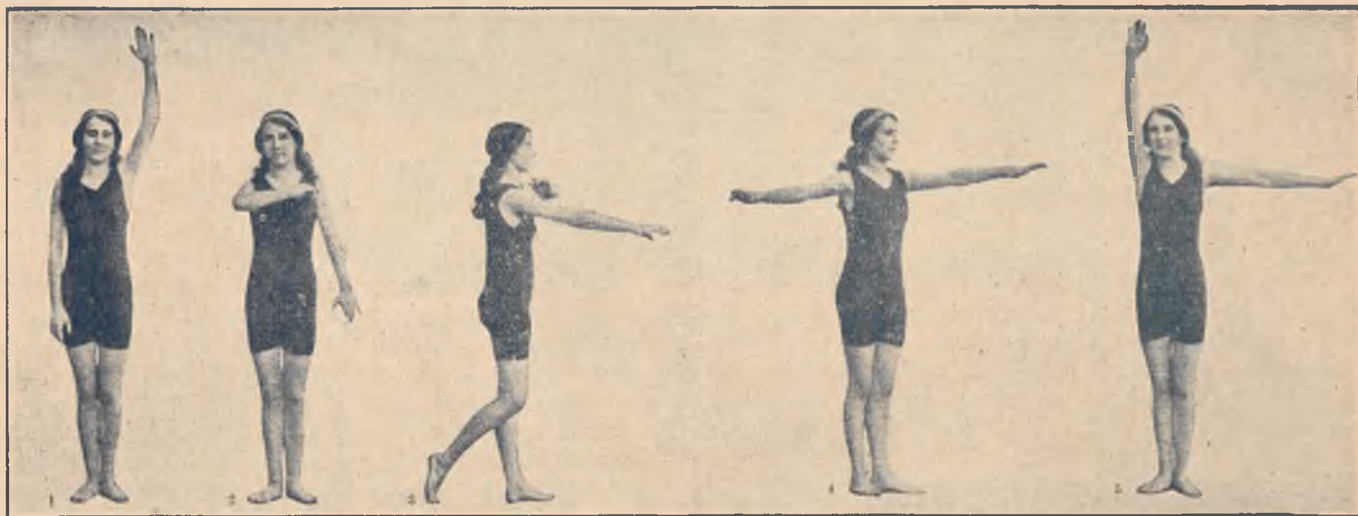
Jeśli zajdziemy dziś na pierwszą lepszą salę gimnastyczną, w której ćwiczą pierwsze lepsze komplety dziewcząt czy pań, uderzy nas straszne spostrzeżenie: niesłychany upadek fizyczny, niedostatecznie rozwinięte ciała, zdegenerowane budowy, wszelkiego rodzaju cherlactwa. Obraz ten najdosadniej przekonywa nas o potrzebie sportu wśród najszerszych mas kobiet, o pilnym obowiązku praktycznego szerzenia idei kształcenia fizycznego.

Oczywiście, nie myślmy tu o szerzeniu wśród szerokich mas idei sportu w rozumieniu dążenia do stawiania rekordów. Ten ostatni kierunek zawsze będzie raczej domeną osób młodych, specjalnie w tym kierunku zamiłowanych. Jeśli chodzi natomiast o demokratyzację sportu, kładziemy raczej nacisk na jego cele zdrowotne i na jego znaczenie moralne, dziś niestety wciąż jeszcze niedoceniane lub zapoznawane.

W dziedzinie demokratyzacji sportu dość jest pracy dla wszystkich dla idei zdobytych ludzi. Wielki głos mają tu wszelkiego rodzaju społeczne stowarzyszenia kobiece. Olbrzymią rolę do spełnienia mają zarządy miast i czynniki państwowe. Do najpilniejszych obowiązków tych ostatnich należy budowa publicznych stadjonów i kształcenie instruktorów. Organizacje kobiece winny stwarzać wśród kobiet wszelkich sfer społecznych masowy ruch pod hasłem: słońca, powietrza i ruchu!

Obowiązek nasz streszczający się w haśle: „odrodzenie fizyczne kobiet polskich", spełniony będzie wówczas, gdy nietylko siłami i ambicją jednostek padać będą rekordy światowe, lecz przedewszystkiem wówczas, gdy powstaną boiska publiczne, kadry wykwalifikowanych instruktorek i gdy każda kobieta w Polsce do programu swego życia wprowadzi na stałe parę godzin ćwiczeń fizycznych, w każdym tygodniu.

Z POBYTU DALCROZE'A W POLSCE



Pięć ruchów w kanonie.

Z górą 25 lat minęło od czasu pierwszego pokazu metody J. Dalcroze'a w Warszawie. Dwa jego występy 17 i 20 ub. m. w Filharmonji dały nam sposobność zobaczyć znów doświadczonego pedagoga przy pracy, prawie że identycznej jak ongiś.

Uczenice Dalcroze'a, biorące udział w pokazie, — z pośród których dwie wybijające się były już dyplomowanemi nauczycielkami — zwracały uwagę ogólną swą muzykalnością i czystą harmonją ruchów odtwórczych.

Od elementarnych ćwiczeń jak: gestyczne powtarzanie rytmów, diosymetryczne podziały taktu ruchem rąk i nóg, kontrapunkty wyrażane ruchowo, aż do trudnych śpiewanych melodyj solfeżowych oraz wyrazistych interpretacyj ruchowych przewinął się przed nami cały pęk nici przewodnich tej przedziwnej metody, wiążący się kunsztownie w **sieć umuzykalnienia.**

Całość pokazów, z których drugi, bardziej elementarny, objaśniany był niefachowo i źle po polsku przez tłumacza, nie dała nam nowych rzeczy. Natomiast to, czego dowiedzieliśmy się ze słów samego Dalcroze'a i ze s'ów — z racji jego pobytu w Polsce — jemu przypisywanych, wymaga pewnych wyjaśnień.

Już niektóre artykuły o Dalcrozie, przed jego przyjazdem (jak p. Opieńskiego i p. Kutnerówny), występowały z źle ukrywaną animozją przeciw **tańcowi jako sztuce,** przeciw **estetyce, wyrazowi i duchowej stronie ruchu,** a więc przeciw najaktualniejszemu problemowi, bardzo dziś docenianemu i zrozumianemu zarówno wśród sfer artystycznych jak i wychowania fizycznego. Sam „mistrz" reklamowany dziś, niestety, jako „najwięcej okradany", okazał się nam raczej jako człowiek o słabej woli, niż człowiek programowy o zdecydowanych poglądach. Gdzież ten szeroki horyzont duchowo-artystyczny, który odważnie sięgał po krańce reformy teatru, po problem wielkiego tańca? Zastąpił go ciasny **„Krąg interesów"**: wszystko jest złe, co nie jest rytmiką, wszystkie szkoły są złe, które nie uprawiają wyłącznie tylko rytmiki... Czyż ten zaperzony najazd **„Rhytmik über alles"** nie był przygotowany specjalnie dla Polski? Mam wrażenie, że tak.

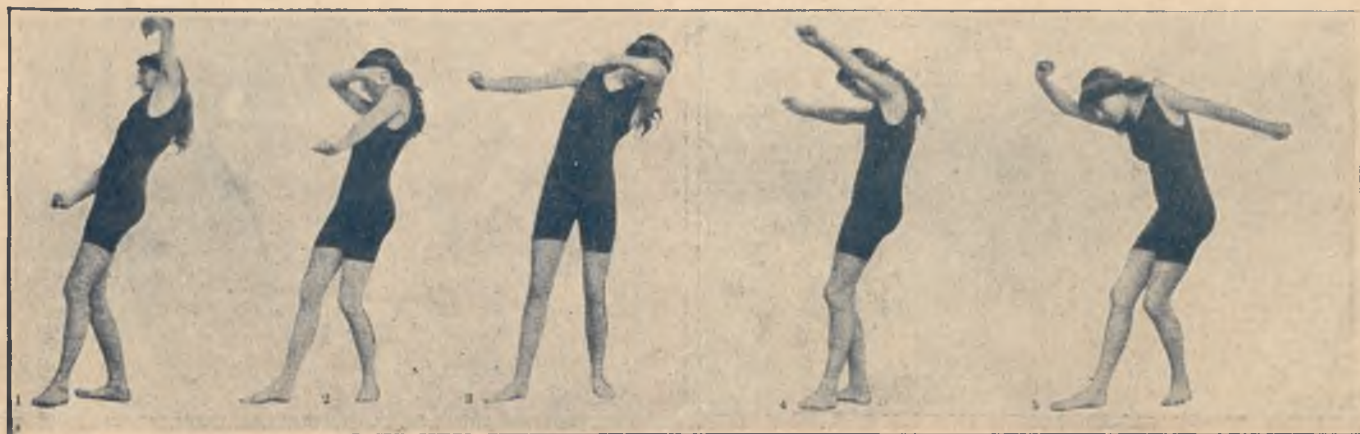
Chcąc dociec prawdy, przestudjowałem programy Instytutu Dalcroze'a w Genewie i stwierdziłem, że mamy tam także klasę plastyki. Co więcej, program podkreśla, że **„rytmika jest tylko przygotowaniem do wszystkich sztuk opartych na ruchu"**, że **„studja rytmiczne muszą być dopiero uzupełniane poszukiwaniem środków technicznych dla wypowiedzenia się we właściwym, obranym dziale"...**

A oto naoczne świadectwo dają nam załączone fotografje, że Dalcroze zawsze prócz „naturalnego rytmu" (pojęcie wątpliwe) uznawał **„wyrazistość"**. A zatem i względy estetyki nie mogły tu pozostać jałowem polem.

Śmiem twierdzić, że wygłoszone u nas przez Dalcroze'a, niczem nie poparte, powiedzenia, którym usiłowano nadać charakter wielkich myśli, **są w niezgodzie z jego własną pracą** i wyglądają na okolicznościowe (może zamówione) frazesy.

W każdym razie komitet, który pozwolił na pokazanie Dalcrozowi prymitywnych usiłowań i niestosownego estetyzowania jego metody przez szkołę p. K., a nie pozwolił mu zapoznać się z prawdziwie wysokim poziomem pracy rytmicznej w innych środowiskach — nie przysłużył się ani Polsce, ani mistrzowi.

J. Lewakowski.



Ten sam kanon odtworzony wyraziście.

CZY GIMNASTYKA STOSOWANA DLA MĘŻCZYZN JEST ODPOWIEDNIĄ DLA KOBIET

(według J. Lindhard'a).

Nim damy definitywną odpowiedź na to zapytanie, wskazanem jest porównać przedstawicieli płci obojga.

Mężczyźni (wyłączając pewien okres życia) przewyższają kobiety zarówno wzrostem jak i wagą ciała.

Silna budowa kości i mięśni mężczyzn sprawia, że wyrostki kościste i mięśnie przeciskają się jakby przez skórę i czynią sylwetkę mężczyzny ostrzejszą, twardo zarysowaną; natomiast u kobiet słabsza budowa kości i mięśni oraz tkanka tłuszczowa, obficie wyścielająca powierzchnię ciała pod skórą, czyni kontury bardziej miękkiemi i okrągłemi.

Co się tyczy wymiarów poszczególnych części ciała, to daje się zauważyć, że tułów kobiet w stosunku do kończyn dolnych jest dłuższy, niż u mężczyzn. To powoduje, że środek ciężkości ciała kobiecego leży niżej. Część piersiowa kręgosłupa kobiety jest krótsza, niż u mężczyzny, a zatem i klatka piersiowa jest krótsza. Wymiary przednio-tylny i boczny są również krótsze od odpowiednich wymiarów u mężczyzny czyli objętość całej klatki piersiowej u kobiet jest mniejsza, niż u mężczyzn, a w związku z tem płuca kobiety są mniejsze od męskich, co powoduje również zmniejszenie pojemności życiowej klatki piersiowej; jeżeli dodamy, że mięśnie oddechowe, jak zresztą i inne grupy mięśniowe, są stosunkowo słabsze, będzie zupełnie zrozumiałem, że tylko z wielką trudnością kobiety mogą sprostać wzmożonej pracy oddechowej, zachodzącej przy raptownych i dłuższych wysiłkach mięśniowych.

Lecz główną rolę przy wysiłkach tych odgrywa serce, które u kobiet jest mniejszych rozmiarów i słabsze, nadto pracuje w mniej korzystnych warunkach wskutek odmiennego składu krwi.

Pewne części ciała kobiecego, jak przednia ściana brzuszna i miednica, wymagają specjalnej pieczy przy stosowaniu ćwiczeń gimnastycznych.

Przednia ściana brzuszna stanowi główne oparcie dla trzewi i zabezpiecza ich właściwe położenie. Mięśnie tworzące ją pracują w warunkach, z punktu widzenia mechaniki, niedogodnych i częstokroć zupełnie wiotczeją, powodując „obwisły brzuch" oraz związane z tem przesunięcie położenia narządów wewnętrznych, zwłaszcza wątroby i nerek. (Zupełnie analogicznie zachowuje się dno miednicy oraz związane z niem normalne położenie jej narządów wewnętrznych).

Z tych względów, takie ćwiczenia gimnastyczne jak np. skok wgłąb, twarde (ciężkie) zeskoki i t. p. powinny być — o ile możności — wyłączone z gimnastyki kobiecej. Trudniejsze zwisy również są szkodliwe.

Oprócz tego skoki i inne natężające ćwiczenia kończyn dolnych wymagają solidnego oparcia w postaci silnego pasa biodrowego, który, przez wzgląd na budowę poszczególnych kości miednicy kobiecej oraz słabe ich wzajemne połączenia, jest znacznie słabszy od pasa biodrowego u mężczyzn, i dlatego winny być umiejętnie stosowane.

Słabszej budowie kości i mięśni u kobiet odpowiada mniejsza siła mięśniowa. Badania, przeprowadzone w fabrykach, wykazują, że kobiety, nawet przy umiarkowanej pracy, pracują w tempie wolniejszem od mężczyzn i męczą się znacznie szybciej. Z wyluszczonych względów wynika, że ćwiczenia gimnastyczne dla kobiet powinny być łatwiejsze i wykonywane w znacznie wolniejszem tempie, niż ćwiczenia z mężczyznami.

Gimnastyka — poza wyćwiczeniem układu mięśniowego oraz związanych z nim narządów wewnętrznych, których współdziałanie jest przy tem konieczne — posiada jeszcze inne zadania. Między innemi, dąży do rozwiązania i wyćwiczenia koordynacji nerwowej do tego stopnia, aby osobnik w zupełności panował nad swym aparatem ruchowym i aby w ten sposób w posta-





Kombinacja ćwiczeń tułowia u mężczyzny i u kobiety.



Ćwiczenia gimnastyczne instruktorskiego kursu harcerek w Łodzi.

wie i ruchach odzwierciadlał swą osobistość. Pod tym względem jak również pod względem odtwarzania momentów piękna ruchu, kobieta ma wszelkie dane, by prześcignąć mężczyznę i te dane należy w lekcjach gimnastyki wykorzystać.

Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia estetyki ruchu cel ćwiczeń cielesnych dla obu płci winien być różny. Te i temu podobne względy stale należy mieć na uwadze przy stosowaniu ćwiczeń kształtujących. Ćwiczenia, które w obydwu wypadkach zatrudniają te same grupy mięśniowe, powinny być jednak zgoła inaczej wykonywane przez mężczyzn i przez kobiety. Żaden zbiór ćwiczeń ani regulamin nie mogą wyliczyć wszystkich szczegółów ani obrazowo przedstawić rzeczywistej formy ruchu. Ruch kobiecy może zademonstrować tylko kobieta, a zatem ona przedewszystkiem powinna prowadzić gimnastykę kobiecą.

Nie znaczy to bynajmniej, że gimnastyka kobieca powinna ograniczać ruch do minimum. Wprost przeciwnie; ruch ten atoli winien być odmiennie stosowany niż w gimnastyce z mężczyznami.

Gimnastykę męską powinniśmy uważać za szkodliwą dla kobiet, gdyż przeciwstawia się budowie organizmu kobiecego oraz prawidłowym funkcjom narządów ruchu.

D. R.

ZBIERAJCIE NA KOBIECY FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Zbliżające się igrzyska olimpijskie IX Olimpjady są pierwszemi, w których kobiety wezmą udział w najważniejszej ich części—lekkiej atletyce. Czego nie dokazała jeszcze i nie dokaże zapewne w Amsterdamie lekka atletyka męska, to najprawdopodobniej stanie się udziałem polskich sportwomen. Bo wszak każdemu wiadomo, że Konopacka jest najpoważniejszą kandydatką na pierwsze miejsce w olimpijskim rzucie dyskiem i niewątpliwie dzięki niej sztandar o barwach narodowych polskich zawiśnie po raz pierwszy na środkowym maszcie olimpijskim.

Kobiecy sport polski czeka więc wielki zaszczyt — zaszczyt zdobycia dla polskiej reprezentacji olimpijskiej pierwszego zwycięstwa wśród szeregu najlepszych zawodniczek świata. Gdyby do konkurencyj narciarskich w ramach zimowych igrzysk olimpijskich włączono bieg pań, narciarki nasze — najlepsze na kontynencie — przysporzyłyby Polsce drugiego podobnego klejnotu olimpijskiego w postaci zdobycia pierwszych miejsc. Musimy jednak czekać na zwycięstwa te do chwili, w której dalszy rozwój narciarstwa kobiecego zmusi Komitet Olimpijski do uwzględnienia w Igrzyskach Olimpijskich narciarskiego biegu pań.

Prócz zwycięstw na igrzyskach olimpijskich, kobiety polskie winny dać coś więcej jeszcze. Obowiązkiem naszym jest pomyśleć o tem, aby zawodniczkom naszym umożliwić długotrwały racjonalny okres przygotowania, musimy pamiętać, że wyjazd na igrzyska do Amsterdamu pociągnie za sobą wielkie koszty, że wreszcie kosztownym będzie okres przedolimpijskich treningów. Czyż mamy pozwolić na to, aby w ogólnokrajowej zbiórce na Fundusz Olimpijski brakło składek i ofiar świata kobiecego, żeby świat ten do zaszczytu zwycięstwa olimpijskiego nie dołączył pięknego czynu zapewnienia materjalnej podstawy reprezentacji kobiecego sportu w Igrzyskach Amsterdamskich?

Dopiero te dwa realne czyny polskich kobiet stanowić będą o pełnej wartości naszych prac, o istotnem docenianiu wielkości tej bezkrwawej walki, jaką stanowić będą boje olimpijskie.

Nie mogąc bezpośrednio przyczynić się do zwycięstw naszych reprezentantek sportu, możemy i musimy przyczynić się do tego, aby zapewnić im racjonalne przygotowanie oraz wyjazd do Amsterdamu. Możemy się do tego przyczynić drogą gromadzenia składek i ofiar na fundusz olimpijski.

Redakcja „Startu", pierwszego w Polsce pisma, poświęconego wychowaniu fizycznemu i sportom kobiet, pragnie zainicjować realizację czynu ogółu kobiet polskich na rzecz kobiecego funduszu olimpijskiego. W tym celu otwieramy zbiórkę składek i ofiar, wzywając wszystkie organizacje kobiece, szkoły i poszczególne jednostki do wzięcia udziału w deklarowaniu sum pieniężnych na cel powyższy. W akcji tej nie powinno zabraknąć nikogo: cały świat kobiecy, walczący o lepsze jutro pod hasłem zdrowia fizycznego i tężyzny moralnej, niech stanie do apelu. Nie żądamy wysiłków heroicznych, nie żądamy wielkich ofiar. Niech każda z nas ofiaruje drobną kwotę, niech żadnej nie zabraknie na otwieranej przez nas liście ofiarodawczyń, a czyn, którego wymaga od nas potrzeba chwili, będzie spełniony.

Każdy numer naszego pisma notować będzie zadeklarowane sumy wraz z nazwiskami ofiarodawczyń.

Rozpoczynając inicjowane przez nas dzieło, Redakcja „Startu" składa na Kobiecy Fundusz Olimpijski kwotę zł. 25.

Wszelkie ofiary należy bądź składać w Administracji pisma naszego, bądź wpłacać na specjalnie otworzone przez nas w PKO konto „Kobiecego Funduszu Olimpijskiego" Nr. 16287.

PO SEZONIE LEKKOATLETYCZNYM



Kłosowiczówna, młoda zawodniczka Sokoła Poznańskiego, rokuje duże nadzieje.

Bilans sportowy niedawno zakończonego sezonu lekkoatletycznego obfituje w rekordy i pozwala rokować dobrą przyszłość tej gałęzi sportu.

Najważniejszą zaletą ubiegłego sezonu jest przedewszystkiem coraz większa popularność lekkiej atletyki w całym kraju. Obecnie mistrzostwa nie są już terenem walki 2-ch klubów, jak to było dotychczas, do głosu dochodzą i groźnemi się stają zawodniczki Torunia, Krakowa, Poznania, Łodzi, Górnego Śląska — przeważna część rekordów jest obecnie w rękach prowincji, Warszawa przestała być uprzywilejowaną jednostką w sporcie.

Bezpośrednim wyrazem rozpowszechnienia lekkiej atletyki jest ogromne wyrównanie klasy we wszystkich konkurencjach — (nie biorę tu pod uwagę wyników Konopackiej w dysku, gdyż stoją one na specjalnie wysokim poziomie).

Rozpatrując poszczególne działy lekkiej atletyki, należy zdać sobie dokładnie sprawę z jej ciągłego postępu naprzód i zataczania coraz szerszych kręgów, obejmowania coraz większych mas, oraz porównać je z poziomem klasy międzynarodowej.

W biegach krótkich t. zn. 60 m. i 100 m. posunęliśmy się znacznie naprzód a, co więcej, sprinterek wysokiej wartości jest już wcale pokaźna liczba. Oprócz znanych z ubiegłego roku Czajkowskiej, Grabickiej, Woynarowskiej zabłysły nowe gwiazdy — Gędziorowska, Brejerówna, Kasprzakówna, Wiśka i wiele innych. Stojąca na czele sprinterowskiej grupy Gędziorowska dokonała wielkiego dzieła w historji naszego sportu, obniżając dotychczasowy od lat paru bezskutecznie atakowany rekord w biegu na 60 m. do 8,2 sek. Za jej przykładem poszły inne i powtórzyły ten wynik, co dowodzi znacznej poprawy w stosunku do lat ubiegłych. Podobnie jest ze stumetrówką. Znaczny procent sprinterek uzyskał czas lepszy od zeszłorocznego rekordu.

Gorzej przedstawia się sprawa biegu na 200 m. Nawet ostatnio ustanowiony rekord 28,1 sek. przez Wiśkę na meczu Austrja—Polska wygląda bardzo blado wobec rekordu fenomenalnej Angielki Edwards (25,4 sek.). Z innych zawodniczek jeszcze Czajkowska osiągnęła poniżej 29 sek., reszta zaś zaledwie do tej granicy doszła.

W biegach dłuższych: 500 m., 800 m. i 1000 m., choć stoimy jeszcze daleko za innemi państwami, jednak możemy mieć nadzieję szybkiego zbliżenia się do nich, ze względu na ustawiczne obniżanie rekordów na tych dystansach.

Na czele grupy naszych stayerek należy postawić górnoślązaczki, które posiadają dużo doskonale zapowiadającego się materjału.

W biegach sztafetowych, jak zwykle słabo trenowano zmiany pałeczki, od których tak bardzo zależy wynik. Możemy i musimy mieć lepsze wyniki, ale cały wysiłek trzeba skierować na cierpliwy trening podawania pałeczki.

Jasnym punktem wśród ogółu konkurencji jest bieg na 80 m. przez płotki. Płotkarka nasza, Schabińska, w klasyfikacji międzynarodowej otrzymała 4-te miejsce. Wynik jej — 13,2 sek. — jest coprawda gorszy o 1 sek. od najlepszego wyniku na świecie, lecz minimalnie się tylko różni od pozostałych wyprzedzających ją wyników.

Skoki przedstawiają się w dalszym ciągu słabo. Poprawienie bowiem rekordu w skoku wzwyż o 1 cm., kiedy się jest o 18 cm. za rekordem światowym i o parę cm. w skoku wdal, kiedy w żaden sposób nie możemy osiągnąć feralnych 5 m., jest niczem w porównaniu ze stałemi wynikami zawodniczek innych państw, nie stojących nawet na czele lekkiej atletyki.

Przy rozpatrywaniu rzutów należy pobożnie westchnąć, żeby się znalazły w innych konkurencjach zawodniczki równe Konopackiej, która jest fenomenem sportowym. Po wspaniałym wyniku 39.18 w rzucie dyskiem Konopacka jest na I miejscu w tabeli światowej.

W dysku jest ona w Polsce zupełnie odosobniona, gdyż inne zawodniczki mają wyniki rzadko przewyższające 30 m. Dobrze zapowiadają się: Kobielska, „Hanka", Beymówna, Jasna, Miłobędzka, Mierkisówna i inne, dwie pierwsze szczególnie w rzutach oburącz.

Kula jest bardziej wyrównana. Konopacka jest znowu na czele.



1) Doskonała drużyna „Warty" 10x100 m. 2) H. Fizówna (Sokół-Kalisz), rekordzistka Łodzi w rzucie oszczepem.

Co do oszczepu — to dużo jeszcze czasu musi upłynąć, żeby obok znanych nam Lonki i Lanżanki ukazały się inne gwiazdy, chociaż są wszelkie dane po temu, że w cichości szykuje się spory zastęp utalentowanych miotaczek.

Poważna i systematyczna praca zimowa musi dać dalsze pomyślne rezultaty. W najlepszych warunkach jest Poznań, który posiada krytą halę gimnastyczną oraz, co ważniejsze, szereg doświadczonych instruktorów z Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów.

Brak trenerów jest naszą największą bolączką. Warszawa jest w tem szczęśliwem położeniu, że przebywa tu Klumberg, który prowadzi pracę zimową grupy olimpijskiej. Miasta prowincjonalne pozbawione są w większej mierze fachowych instruktorów.

Konieczną jest również stała sumienna kontrola lekarska nad zawodniczkami, aby uniknąć takich absurdów jak dopuszczanie dzieci, i to w dodatku chorych, do zawodów.

Sport bowiem musi przynieść zdrowie i tężyznę, takie jest bowiem jego główne zadanie.

Wu.

OLIMPJADY A SPORTY ZIMOWE

Przez długi czas cały obszerny dział sportów zimowych stał całkowicie poza nawiasem Igrzysk Olimpijskich. Wpłynęły na to przedewszystkiem trudności organizacyjne. Jak bowiem wiadomo igrzyska rozgrywane są w środku lata, a organizację ich Międzynarodowy Komitet Olimpijski powierzał często takim krajom, gdzie nawet w zimie nie można było z braku śniegu i mrozów rozgrywać zawodów w narciarstwie, łyżwiarstwie czy też hockey'u na lodzie. Z tych to względów w programie wszystkich olimpjad do czasu Igrzysk VII Olimpjady 1920 roku w Antwerpji nie spotkamy ani jednej konkurencji sportów zimowych. Dopiero w tej pierwszej powojennej Olimpjadzie rozegrane zostały zawody w jeździe figurowej na łyżwach oraz w hockey'u na lodzie, lecz, rzecz naturalna, że takie fragmentatywne traktowanie sportów zimowych nie mogło zadowolić ich zwolenników.



Od lewej: Woźniakówna (Sokół), Świńska (A. Z. S.) i Prymowiczówna (Sokół) — triumfatorki poznańskiego biegu naprzełaj.

To też już w cztery lata później urządzono po raz pierwszy specjalne igrzyska zimowe w Chamonix, które, aczkolwiek rozgrywane w zimie, a więc oddzielnie od głównych Igrzysk Olimpijskich, stanowiły niejako ich część integralną. Zawody te, które już w następstwie otrzymały oficjalnie nazwę I-szych Zimowych Igrzysk Olimpijskich, urządzane były tytułem próby.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski zgodził się, że w lata Olimpjad przed głównemi igrzyskami letniemi urządzane będą Zimowe Igrzyska Olimpijskie, a organizacja ich, ze względu na niezbędność specjalnych warunków klimatu i terenu powierzona być może nawet nie temu państwu, które urządza główne igrzyska. W ten sposób sprawa sportów zimowych na Olimpjadach została definitywnie załatwiona i już w przyszłym roku jako wstęp do Igrzysk IX Olimpjady Amsterdamskiej urządzone będą II-gie Zimowe Igrzyska Olimpijskie w St. Moritz.

W zawodach tych weźmie udział i Polska, a wysoki poziom naszego narciarstwa oraz hockey'u na lodzie oraz staranność, z jaką zawodnicy polscy zaczęli swe przygotowania do tych igrzysk — każą przypuszczać, że sport Polski w St. Moritz będzie godnie reprezentowany.





1) Lutomska (Warta), rekordzistka Poznania w biegu na 800 m. 2) Kasprzakówna z Poznania, jedna z czołowych sprinterek Polski.

RÓŻA KAJZERÓWNA

NAJLEPSZA PŁYWACZKA POLSKA



Róża Kajzerówna.

Każdemu, kto słyszał cokolwiek o polskim sporcie pływackim, musiało obijać się o uszy nazwisko górnośląskiej pływaczki, Róży Kajzerówny, która w ciągu lat trzech 8 razy zdobyła tytuł mistrzyni Polski i blisko 40 razy zapisała swe nazwisko na tabeli polskich rekordów pływackich. Zawodniczka ta, która zwycięża u nas w pływaniu stylem dowolnym, klasycznym i nawznak, nie jest jednak zawodniczką tak wszechstronną, jakby się mogło zdawać. Pływać umie tylko stylem klasycznym, na piersiach i na plecach, crawla nie zna, i tylko jej niespożyte wprost siły i ogromna ambicja, przy niskim poziomie naszych crawlerek, czynią z niej najlepszą pływaczkę polską we wszystkich stylach i na wszystkich metach. Kajzerówna bowiem w ostatnim roku, startując do wszystkich konkurencyj kobiecych mistrzostw Polski, przegrała tylko na 1500 m., będąc drugą, i to zaledwie o 9 sekund za mistrzynią. We wszystkich pozostałych punktach biła rekordy polskie.

Kajzerówna pojawiła się na szerszym horyzoncie w r. 1925, kiedy do Związku Pływackiego przystąpiło nowoutworzone Towarzystwo Pływaków Giszowiec-Nikiszowiec. Startowała ona wtedy na 100 m. st. dow. i przegrała do Tratowej dość nieznacznie. Z 400 m. zrezygnowała, twierdząc, że na dystansie tym nigdy nie pływała i nie czuje się na siłach. Niktby na nią nie zwrócił uwagi, gdyby nie rewelacyjny jej czas na 200 m. stylem klasycznym. Nie mając obok siebie Tratowej, nie bojąc się nikogo, będąc pewną siebie, poszła pełnem tempem i pobiła rekord polski o 19 sekund. W ciągu trzech minut, z mało znanej pływaczki prowincjonalnej stała się pierwszą gwiazdą polskiego pływactwa, gdyż jej rekord — 3 : 57,3 oceniono jako najlepszy wynik w stosunku do zagranicznych, jaki uzyskano do tego dnia w Polsce. Po tym sukcesie, zachęcona przez sędziów, już po zakończeniu mistrzostw spróbowała szczęścia na 100 i 400 m. i pobiła z punktu obydwa rekordy Tratowej, pierwszy tylko o 0,4 (1 : 48,1) sekundy, drugi zaś o pełne 9 sekund (8 : 22,8).

Przypuszczano, że tak nienormalny stan, iż rekordy w stylu dowolnym należą do zawodniczki płynącej „żabką“, nie może potrwać długo. Trwa on jednak już trzeci rok i, wobec stałych świetnych postępów Kajzerówny, nie zanosi się na zmianę.

W roku zeszłym gwiazda Kajzerówny nieco zbladła. Znalazły się na Śląsku dwie pływaczki, Aufrichtówna i Fitzówna, — które niczem jej nie ustępowały i z któremi musiała walczyć o każdy centymetr. Zwyciężyła na 100 i 200 m., uległa zaś Aufrichtównie na 400 m. Jednocześnie, szukając szczęścia (a ściślej mówiąc punktów dla klubu), na 1.500 m. przyszła druga za Tratową. Rekordy swe poprawiła, ale nieznacznie: na setkę o ułamek sekundy (do 1 : 47,4) i na 200 m. o 2 sekundy (do 3 : 55,2).

To pewne rozczarowanie miała nam ona sowicie wynagrodzić w roku następnym, 1927. Sezon rozpoczęła późno. Dopiero 10 lipca pierwszy raz startowała w mistrzostwach okręgowych i... padło tylko 7 rekordów polskich w ciągu jednego dnia. Poprawiła dawne wyniki na 100, 200 i 400 m., za jednym zamachem w stylu klasycznym i dowolnym, czego można się było spodziewać, ale zato zupełnie niespodziewanie urwała sekundę rekordowi Schönfeldówny na 100 m nawznak. Podczas zawodów międzynarodowych w Warszawie, minimalnie ustępuje doskonałej Czeszce Hanslovej, wynikami swemi w zupełności potwierdzając wiarogodność czasów śląskich.

Mistrzostwa Polski na r. 1927 w Warszawie były jej pełnym triumfem. Zwyciężając, jak mówiliśmy, we wszystkich konkurencjach, z wyjątkiem 1500 m., doszła ona do tego, że od roku zeszłego poprawiła wyniki o 5 sekund na setkę, o 16 sekund na 200 m., o 32 sekundy na 400 m. i wreszcie o 4 sekundy na 100 m. nawznak, w której to specjalności debjutowała. Z takiemi rezultatami Kajzerówna była, oczywiście, pierwszym asem polskiej reprezentacji na trójmeczu słowiańskim w Belgradzie, gdzie sprawiła nam miłą niespodziankę, zajmując dwa drugie miejsca. Były to, jak wiadomo, największe nasze sukcesy, tem cenniejsze, że na 200 m. przyszła Kajzerówna do mety zaledwie o 0,6 sek. za zwyciężczynią (Czeszką Brabcovą). Wśród wszystkich zawodników trójmeczu, była Kajzerówna trzecią za Senjanowiczem i Antoszem pod względem liczby punktów zdobytych dla swych barw. W Belgradzie raz jeszcze poprawiła swój wynik na 200 m.

Ostatnim, jak dotąd, etapem jej karjery sportowej był występ na mistrzostwach Europy w Bolonji. Po trzy pływaczki z przedbiegu dostawały się do finału. Kajzerówna trafiła na 3 współzawodniczki, które z rekordem świata miały pewną styczność: Niemkę Schrader, Holenderkę Baron i Austrjaczkę Bienenfeld. Walka więc była beznadziejna. Kajzerówna powtarza swój stały wynik z zegarkową dokładnością, mając 3 : 42,6, zajmując piąte miejsce za trzema wymienionemi i za Angielką King. Zostawia za sobą bardzo daleko słabą Włoszkę Hollstein. W drugim przedbiegu grupują się natomiast zawodniczki słabsze, z których Francuzka Stoffel, jako ostatnia finalistka (szósta), ma czas 3 : 42,2. Reprezentuje ona więc identyczną klasę z naszą zawodniczką. Kajzerówna przytem w swej serji, mając walkę zgóry beznadziejną, nie miała warunków sprzyjających do tego, by dać z siebie wszystko, co dać można.

Wyniki Kajzerówny nie czynią z niej, oczywiście, jeszcze żadnej gwiazdy międzynarodowej, jednak wobec smętnych naogół rezultatów naszego pływactwa odbijają one bardzo korzystnie. Czem są jej rekordy

na 200 i 400 m. stylem klasycznym w świetle wyników zagranicznych, niech wyjaśni kilka poniższych danych. Jej rekordy to — 3 : 41,8 i 7 : 54,2. Pierwsze rekordy świata notowane były na tym dystansie nie tak dawno, bo w r. 1921. Należały one do Belgijki Van den Bogaert i wynosiły 3 : 38,2 i 7 : 42,2. Jak widać więc przed sześciu laty Kajzerówna z takiemi czasami byłaby wielką gwiazdą międzynarodową. Niestety, nieco się spóźniła. Ta sama bowiem Van Den Bogaert zdążyła czas swój poprawić aż do 3 : 31,4. Następnie Angielka Gilbert poszła o krok dalej, robiąc 3 : 20,4 na 200 m. i 7 : 20 na 400 m. Później, w ciągu lat 1925—1927, rekord pada raz po raz, ale już tylko o ułamki sekund. Amerykanka Geraghty, Niemki Murray i Hunens, Szwedka Hazelius i, wreszcie, Holenderka Baron prześcigają się wzajemnie i ostatecznie Holenderka może powiedzieć narazie „moje na wierzchu", mając 3 : 18,4 i 6 : 54,8.

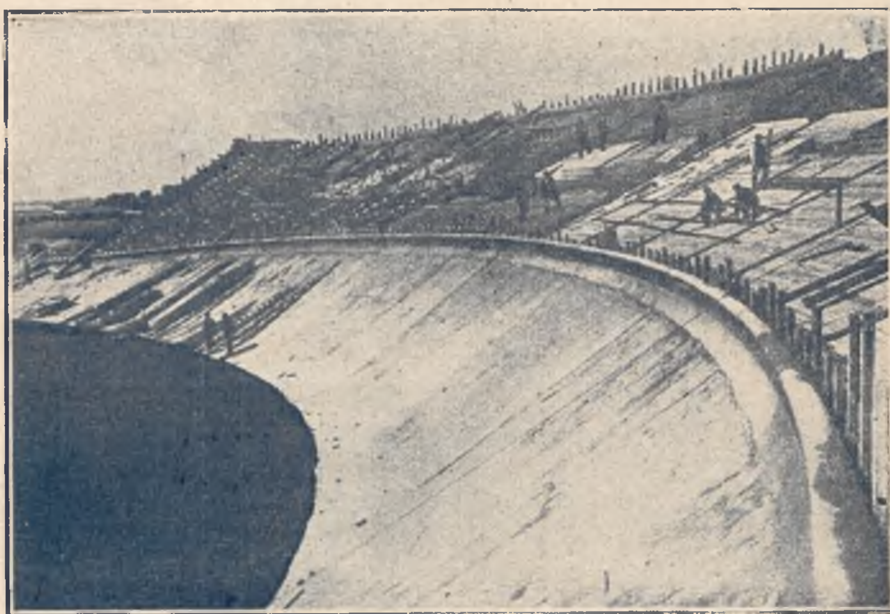
Kajzerówna ma za sobą jeszcze jeden wielki atut, dotąd niewygrany: wyniki swe uzyskała, pływając co roku od połowy czerwca do początku września. Przed czerwcem bowiem na Śląsku woda jest zbyt zimna.

Teraz, zasmakowawszy w sukcesach zagranicznych, mając w perspektywie Olimpjadę amsterdamską, zabrała się ona na serjo do pracy, by w ciągu całej zimy korzystać z dobrodziejstwa krytej pływalni katowickiej. Dobre przygotowanie musi zrobić swoje. Jeżeli bez pracy zimowej poprawiła się ona od zeszłego roku o 14 sekund, powinna przy normalnym treningu posunąć się naprzód co najmniej o dalsze 8—10, zważywszy, że każde dalsza sekunda jest znacznie więcej warta i wymaga więcej pracy, niż poprzednie.

Styl posiada Kajzerówna bardzo poprawny, wytrzymałość mięśniową ogromną. Do wyników brak jej tylko siły. Bez wyrobienia mięśni gimnastyką nie pójdzie ona jednak wiele naprzód. Ale odpowiednie przygotowanie zrobić może z Kajzerówny za lat parę za wodniczkę rzeczywiście pierwszorzędną.

T. Semadeni.

STADJON OLIMPIJSKI W AMSTERDAMIE



Stadjon Amsterdamski w budowie.

Kiedy zadecydowano IX-te (w roku 1928) Igrzyska Olimpijskie urządzić w Amsterdamie, miasto to nie było zgoła przygotowane do zorganizowania tej gigantycznej pod każdym względem imprezy sportowej. Miasto liczyło bowiem niewielką liczbę hoteli, w żadnej mierze niezdolnych zaspokoić potrzeb wielu tysięcy uczestników i widzów. Co gorzej — dokoła miasta rozpościerają się wsi, najbliższe zaś osiedla miejskie położone są w odległości kilkudziesięciu kilometrów nad brzegami morza Niemieckiego lub zatoki Sundersee. Poszczególne państwa znalazły się więc w poważnych trudnościach, jeżeli chodzi o ulokowanie swych reprezentacyj sportowych. Niemcy, Szwedzi i Węgrzy zawczasu pomyśleli o wynajęciu poszczególnych hoteli. Amerykanie lokować będą swych sportowców na specjalnym własnym okręcie. Polacy mają na widoku wynajęcie wielkiego gmachu szkolnego, położonego w niewielkiej odległości od Amsterdamu. Inne państwa czynią przygotowania mieszkaniowe na własną rękę, czemu niewątpliwie przyjdzie z pomocą ożywiony ruch budowlany w Amsterdamie.

Największym jednak skrupułem Holendrów i najpoważniejszą troską był brak odpowiedniego stadjonu. Należało w ciągu lat paru wystawić olbrzymi stadion, mogący pomieścić kilkadziesiąt tysięcy widzów. Holendrzy zabrali się w tym kierunku do pracy z olbrzymim zapałem i dziś już imponują nam wynikami swego wysiłku.

Stadjon budowany jest według pomysłu znakomitego architekta, Wilsa. Prace nad stadjonem rozpocząć należało od umocnienia gruntu, w tem miejscu bowiem przed laty beztrosko goniły się fale morza i bezkonkurencyjnie panowały białe mewy. Dookoła stadjonu wykopano głęboki rów, wypełniono go piaskiem morskim i umocniono dziesiątkami tysięcy pni drzewnych, aż na głębokości 20 metrów. Wreszcie założono grube pokłady żelazo - betonowe i wówczas dopiero rozpoczęto budowę trybun, bieżni, toru kolarskiego i t. p.

Tor kolarski jest już dziś kompletnie urządzony. Tor lekko - atletyczny ma być ukończony w ciągu bieżącego miesiąca. Niestety, bieżnia amsterdamska liczyć będzie zaledwie 400 mtr. długości. To też rekordowe czasy w poszczególnych konkurencjach stać się będą mogły udziałem zawodników jedynie w bardzo pomyślnych warunkach.

Poważną trudnością dla wszystkich uczestników Igrzysk będzie brak bieżni dla treningu. Amsterdam posiada jedną bieżnię w starym stadjonie, bieżnia ta jednak ma wiele braków. To też Holenderski Komitet Olimpijski obmyśla obecnie sposoby najszybszej naprawy.

ĆWICZENIA DZIEWCZĄT WIEJSKICH W DANJI









Fragmenty z lekcji tańców ludowych w Ryslinge (Danja), wykonywanych przez dziewczęta wiejskie.

OD REDAKCJI.

Najpilniejszem zadaniem rosnącej na siłach Polski sportowej — jest zdemokratyzowanie idei wychowania fizycznego, wciągnięcie w orbitę doniosłych prac nad polepszeniem typu fizycznego i moralnego najliczniejszych mas młodzieży wiejskiej i miejskiej.

Marzeniem każdego z nas jest, aby każde miasteczko i każda wieś polska posiadały nietylko wzorowy gmach szkolny, nieodzowną komórkę oświaty ludowej, lecz ponadto — „dom radości i zdrowia" — boisko sportowe i salę gimnastyczną.

Omówieniem zasad i sposobów, jakiemi należałoby wprowadzić w życie najżywszą treść, dziś jeszcze—marzenie tylko, zajmiemy się w szeregu artykułów dalszych numerów naszego pisma.

Obecnie drukujemy poniżej artykuł, w którym opisujemy olbrzymią pracę nad wychowaniem fizycznem młodzieży wiejskiej, dokonaną w Danji. Kraj ten pod powyższym względem służyć może wzorem całej Europie. Kraj ten znanym jest dzisiaj nietylko z wysokiego poziomu oświaty i nietylko z dużego dobrobytu swych obywateli. Kraj ten jest dziś, dzięki wspaniałemu rozkwitowi idei wychowania fizycznego, jednym wielkim „domem radości", wspaniałem boiskiem tężyzny fizycznej i moralnej. Usportowiono szerokie masy: zadano śmiertelny cios największej chorobie ludzkości — alkoholizmowi.

———o———

Oddziały kobiece na wsi powstały już przy założonych w r. 1864 związkach gimnastyczno-strzeleckich, lecz nie cieszyły się zbytniem powodzeniem, gdyż ćwiczeniami kierowali tu przeważnie podoficerowie, stosujący do niewiast te same metody, co i w wojsku.

Ćwiczenia cielesne wśród dziewcząt wiejskich zaczęły się rozpowszechniać na szerszą skalę od r. 1884, kiedy E. Trier, dyrektor uniwersytetu ludowego w Vallekilde (Zelandja), wprowadził je do programu nauczania. Inni dyrektorzy podążyli wślad za nim i w ten sposób pozyskano dla sprawy liczne rzesze dziewcząt, które po opuszczeniu murów szkolnych starały się kontynuować w różnych stowarzyszeniach rozpoczęte ćwiczenia cielesne.

Dużą przeszkodą dla pomyślnego rozwoju ćwiczeń cielesnych na wsi był brak odpowiednich instruktorów zarówno w uniwersytetach ludowych jak i związkach strzeleckich. Zorganizowano wówczas krótkie kursy, na które każdy okrąg przysyłał jednego kandydata, wykazującego największe uzdolnienie w prowadzeniu ćwiczeń cielesnych, przyczem nie zwracano zupełnie uwagi ani na jego pochodzenie ani na stanowisko. Zwyczaj kwalifikowania kandydatów na instruktorów jedynie według ich osobistych zdolności zachował się do dnia dzisiejszego. Dziś jeszcze czytamy nierzadko w prasie duńskiej ogłoszenie następujące: **„poszukiwany jest parobek do trzech koni (lub służąca), którzyby jednocześnie mógł prowadzić ćwiczenia w kółku rówieśników".** Naturalnie ma się tu na myśli absolwentów kursów instruktorskich. Właścicielowi ziemskiemu, u którego ludzie ci pracują, nie sprawia bynajmniej przykrości, iż dzieci jego będą ćwiczyły pod kierunkiem parobka. Zdarzały się przypadki, kiedy dziedzic olśniony pokazem sportowym, sam nabierał ochoty do ćwiczeń i organizował kółka dla ludzi ponad lat 40, również pod kierunkiem parobka.

Dzięki takim stosunkom, ćwiczenia cielesne w Danji zdołały przeniknąć do najszerszych warstw społecznych. Obecnie niema wsi duńskiej, gdzie nie byłoby przynajmniej jednego boiska sportowego i wzorowo urządzonej sali gimnastycznej, mieszczących się częstokroć przy uniwersytetach ludowych, przytem urzą-

dzenia te mogą być użytkowane przez miejscowe związki gimnastyczno-strzeleckie, posiadające niekiedy własne urządzenia.

Instruktorki w. f. przechodzą obecnie trzymiesięczny kurs (maj, czerwiec i lipiec) w istniejących specjalnie dla tego celu szkołach lub na kursach przy uniwersytetach ludowych. Znaczne subsydja rządowe, z jakich korzystają zarówno słuchacze jak i szkoły, pozwalają tym ostatnim stanąć na wysokim poziomie.

Obecnie w Danji istnieje kilka szkół tego typu. Największą popularnością cieszą się szkoły w Ollerup i Ryslinge (obydwie na Fionji. mieszczące się, jak zwykle, w pobliżu uniwersytetów ludowych.

W skład programu, oprócz zasadniczych przedmiotów, niezbędnych do kierowania ćwiczeniami cielesnemi (nietylko gimnastyką, jak to sądzą niektórzy), wchodzą przedmioty ogólnokształcące, które mają na celu podniesienie poziomu umysłowego przyszłych instruktorów. Niejednokrotnie instruktorzy (rki) po ukończeniu kursu tak się zachęcają do nauki, że wstępują do zakładów ogólnokształcących, kończą seminarja nauczycielskie, czasem uniwersytet lub politechnikę, a wielu z byłych instruktorów wiejskich doszło nawet do stopnia profesora uniwersytetu.

Poszczególne okręgi lub wioski urządzają od czasu do czasu pokazy sportowe, które cieszą się powodzeniem nawet wśród starszej generacji. Dość wspomnieć pokaz taki w pobliżu miasta Silkeborg (Jutlandja) w r. 1908, w którym prócz męskich uczestniczyło 10 grup kobiecych i który zgromadził ogromną liczbę widzów z okolicznych miejscowości tak że jednego tylko dnia (w niedzielę), pokaz trwał bowiem kilka dni, liczba ich wynosiła przeszło 15.000.

Ta wspaniała organizacja ćwiczeń cielesnych na wsi pozwoliła Danji już w 1912 r. wysłać dwa oddziały chłopskie (jeden kobiecy) na sztokholmskie igrzyska olimpijskie.

Jeśli pragniemy na wzór Danji zorganizować i rozpowszechnić ćwiczenia cielesne wśród naszych dziewcząt na wsi, powinniśmy iść w jej ślady.

D. R.

WYKŁADY HIGJENY W SZKOŁACH ŚREDNICH.

W celu zaznajomienia młodzieży z najważniejszemi zagadnieniami z dziedziny higjeny osobistej i publicznej zostały wprowadzone z początkiem bieżącego roku szkolnego do klas siódmych państwowych szkół średnich ogólnokształcących wykłady higjeny.

Wykłady te mają być prowadzone w ciągu całego roku szkolnego w wymiarze 1 godziny tygodniowo przez lekarzy szkolnych.

Opracowany program ministerjalny przewiduje 12 rozdziałów, traktujących o różnych zagadnieniach higjenicznych, a wśród nich: higjena oddychania, odżywiania, mieszkań, hartowania i jego podstawy, higjena ćwiczeń cielesnych, pracy umysłowej, higjena zawodowa oraz ratownictwo. To ostatnie ma za zadanie zapoznać młodzież z zabiegami, stosowanemi w nagłych wypadkach.

Dla dziewcząt będą prowadzone specjalne wykłady dodatkowe o opiece nad niemowlęciem. Nauka higjeny winna być prowadzona poglądowo, podczas lekcji nauczyciel winien wykorzystywać przezrocza, filmy i modele oraz zwiedzać szpitale, zakłady higjeniczne i t. d.

Należy życzyć, by wykłady higjeny zostały wprowadzone także do wszystkich szkół prywatnych.

PRZYGOTOWANIA NARCIARSKIE DO OLIMPJADY.

Zbliżająca się szybkiemi krokami zima przyśpiesza tempo prac przygotowawczych do II Zimowych Igrzysk Olimpijskich, które, jak wiadomo, odbędą się w St. Moritz w lutym przyszłego roku.

W celu racjonalnego treningu polskich zawodników, Polski Związek Narciarski zabiega o zaangażowanie na trenera olimpijskiego doskonałego Norwega, Olavsena, który by zajął się przygotowaniem grupy narciarskiej w Zakopanem. Olavsen zabrałby z Norwegji — tego kraju sztuki i tajemnic narciarskich — całkowite wyekwipowanie narciarskie dla przyszłych polskich reprezentantów, począwszy od sweatrów i spodni, a skończywszy na smarach do nart.

Definitywnego załatwienia umowy ze znakomitym trenerem należy oczekiwać w najbliższym czasie.

STATYSTYKA POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ AEROLOT.

Ilość wykonanych lotów: 1922—271 lotów, 1923—596 lotów, 1924—1470 lotów, 1925—2809 lotów, 1926—2815 lotów, do dnia 6 września 1927 — 2503 lotów; razem 10464 lotów.

Ilość przelecianych kilometrów: 1922 — 104.688 klm., 1923 — 228.618 klm., 1924 — 379.462 klm., 1925 — 749.707 klm., 1926 — 830.381 klm., do dnia 6 września 1927 — 707.421 klm.; razem 3.000.307 klm.

Ruch pasażerski: 1922 — 659 osób, 1923 — 2.089 osób, 1924 — 2.791 osób, 1925 — 5.394 osób, 1926—6.704 osób, do dnia 6 września 1927 — 5.856 osób; razem 23.493 osoby.

Przewóz bagażu i towarów: 1922 — 9.410 kg., 1923 — 12.487 kg., 1924 — 30.209 kg., 1925 — 75.528 kg., 1926 — 158.116 kg., do dnia 6 września 1927—171.690 kg.; razem 457.440 kg.

Przewóz poczty: 1922 — 295 kg., 1923 — 406 kg., 1924 — 657 kg., 1925 — 1.361 kg., 1926 — 716 kg., do dnia 6 września 1927 — 7.247 kg.; razem 10.682 kg.

Regularność: 1922 — 86%, 1923 — 90%, 1924 — 92%, 1925 — 96%, 1926 — 98%, do dnia 6 września 1927 — 99%.

PŁYWANIE.

W Nr. 16 pisma „Die Damen-Illustrierte“ znajdujemy wzmiankę następującą:

„Pływanie jest sportem par excellence demokratycznym. Rozpowszechnienie tego sportu w Niemczech zaszło obecnie tak daleko, że kąpiele są wszędzie do dyspozycji ogółu za darmo lub za parę fenigów. Państwo i gmina zrozumiały, jak dobroczynny jest wpływ tego sportu na zdrowie“. Demokratyzacja pływania jest pilną potrzebą naszą. Domagajmy się więc basenów i instruktorów.

SPORTOWY KONGRES KOBIECY.

W toku dalszych prac komitetu organizacyjnego Pierwszego Kobiecego Kongresu Sportowego w Polsce nad ustaleniem programu referatów, mających być wygłoszonemi na Kongresie, pozyskano w dalszym ciągu następujących referentów: Dr. płk. W. Osmólski: „Propaganda sportu kobiecego“, dr. mjr. W. Dybowski: „Naukowe podstawy wychowania fizycznego“, oraz „Badania lekarskie nad sportowcami“ (koreferaty do referatów dr. E. Reicherówny).

Z ŻYCIA KLUBÓW.

W dniu 18.XI r. b. odbyło się Walne Zebranie AZS W-wa, na którem uchwalono szereg doniosłych wniosków. Ważniejsze dotyczą: wprowadzenia stałych instruktorów-trenerów; budowy na terenie nad Wisłą Akademickiego Domu Sportowego z szeregiem sal ćwiczebnych i innych urządzeń, umożliwiających szerszym masom młodzieży prowadzenie przez cały rok ćwiczeń fizycznych i zaprawy sportowej; zorganizowania stałej pomocy lekarskiej — odrębnie dla pań z uwzględnieniem specjalnych warunków; tworzenia podsekcyj kobiecych z odrębnem kierownictwem i powołania do Zarządu specjalnej referentki dla spraw kobiecych w Związku.

HAZENA.

Ciekawie zapowiadający się turniej o puhar P. U. W. F. został przerwany i odłożony do wiosny wskutek nieodpowiednich warunków atmosferycznych.

W poniedziałek 21.XI r. b. rozpoczęła się gimnastyka grupy olimpijskiej pań pod kierunkiem trenera, p. Klumberga, w doskonalej sali w szkole powszechnej na Ochocie.

CENY OGŁOSZEŃ:

Jednorazowo: 1/1 kolumny — zł. 200; 1/2 kol. — zł. 100; 1/4 kol. — zł. 50; 1/8 kol. zł. 30.

Przy ogłoszeniach wielokrotnych (poczynając od 6-ciokrotnego) — ceny ogłoszeń o 20% niższe.

Redaktorka „Startu" przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki w godzinach od 1 — 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Górnośląska Nr. 20 m. 7. Tel. 401-24. Konto P. K. O. 14558.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr. Zagranicą: w Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech — jak w obrocie wewnętrznym; w innych krajach — miesięcznie 1 złoty 25 gr., — kwartalnie 3 złote 50 gr.

Wydawca E. Grocholska. Druk. „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148. Redaktorka: K. Muszałówna.